

Zamecki, Stefan

Kilka uwag na temat tzw. polskiej szkoły filozofii medycyny

Medycyna Nowożytna 13/1 - 2, 25-33

2006

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Stefan Zamecki

Kilka uwag na temat tzw. polskiej szkoły filozofii medycyny

Punktem wyjścia do napisania niniejszego szkicu stała się lektura artykułu Ryszarda W. Gryglewskiego pt. *Czy medycyna jest sztuką czy nauką? ... rozważania w świetle polskiej szkoły filozofii medycyny*, zamieszczonego w tym numerze „Medycyny Nowożytnej”. Niniejszy szkic nie ma charakteru recenzji wydawniczej, lecz stanowi polemiczny głos w dyskusji nad tytułowym tematem artykułu Gryglewskiego. W celu uniknięcia nadmiernych powtórzeń swego stanowiska, odsyłam czytelników do dwóch moich tekstów, które zamieściłem kilka lat temu na łamach „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki”¹.

Artykuł Gryglewskiego jawi mi się wartościowym przyczynkiem dotyczącym zagadnień uwidocznionych w tytule, które – dla potrzeb niniejszego szkicu – wyodrębniłem w następującym wysłowniu: 1) *polska szkoła filozofii medycyny*, 2) *czy medycyna jest sztuką czy nauką?* Oba te zagadnienia, usytuowane w ramach refleksji meta-

¹ S. Zamecki, „*Medycyna Nowożytna*” – propozycje i wykonanie. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1999, nr 1, s. 146–166; tenże, *Na marginesie książki Jaromira Jeszke „W poszukiwaniu polskiej historiografii medycznej”*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2001, nr 3, s. 163–185.

medycznej, dadzą się dalej rozczłonkować stosownie do użytych w nich poszczególnych wyrażen. O niektórych z nich będzie niżej mowa.

Ad. 1. Wyrażenie „polska szkoła filozofii medycyny” funkcjonuje naprzód w tytule, a następnie dopiero w ostatnich dwóch akapitach artykułu Gryglewskiego. Niestety, ani na początku artykułu, ani w jego zakończeniu nie jest podane rozumienie tego wyrażenia, czy też – w innej terminologii – *pojęcia polska szkoła filozofii medycyny*. Z kontekstu rozważań można wnosić, że wspomniane wyrażenie stanowi w artykule element jawnie estetyczny, podczas gdy najważniejsi są dla autora „przedstawiciele polskiej szkoły filozofii medycyny”, o których wybranych poglądach kolejno mowa, nie zaś literalnie owa „szkoła”. Zmiana stylizacji z takiej, która wykorzystuje złożoną nazwę pozorną („polska szkoła filozofii medycyny”), na stylizację z nazwą rzekomo rzetelną („przedstawiciele polskiej szkoły filozofii medycyny”) jest połowicznie doprowadzona do końca, ponieważ ta nazwa rzekomo rzetelna zawiera poprzedni trzon nazwy pozornej („polska szkoła filozofii medycyny”). Oczywiście autor może zasadnie używać takiego czy innego języka w komunikowaniu takich czy innych treści, w szczególności używać nazw pozornych (*onomatoidów*), ale w takiej sytuacji przydałoby się – jak wyraził się na początku XX w. wybitny logik Jan Łukasiewicz – dokonanie **analizy i konstrukcji pojęcia polska szkoła filozofii medycyny**.

Przyznaję, że dokonanie takiej analizy i konstrukcji jest w rozważanym przypadku wielorako nader utrudnione. Przypomnę, że wspomniany Łukasiewicz dokonał analizy i konstrukcji *pojęcia przyczyna*², a więc pojęcia nader odległego w swej abstrakcyjności od czasowo „umiejscowionej” *polskiej szkoły filozofii medycyny*, a więc pojęcia o zakresie historycznie domkniętym, przynajmniej w artykule, a mianowicie wybuchem II wojny światowej. Wyrażenie złożone „polska szkoła filozofii medycyny”, a więc werbalizacja odpowiadającego mu pojęcia, które dałoby się zanalizować i skonstruować, zawiera cztery człony, których rozumienie wskazane byłoby nieco przybliżyć czytelnikom, wszelako biorąc – gdyby ktoś chciał – pod uwagę zależność wszystkich czterech członów owego wyrażenia.

Weźmy na początek predykat „polska”, który ma wyróżniać – po dołączeniu do pozostałych trzech wyrażen – właśnie „polską szkołę

² J. Łukasiewicz, *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny*, [w:] tenże, *Z zagadnień logiki i filozofii*. Warszawa 1961.

filozofii medycyny” jako nazwę określonego przedmiotu zbiorowego (oczywiście po zmianie stylizacji na taką, która zawierać ma wyrażenie „przedstawiciele polskiej szkoły filozofii medycyny”). Biorąc pod uwagę historyczne realności okresu badanego przez Gryglewskiego, można orzec, że wspomniani przez niego przedstawiciele polskiej szkoły filozofii medycyny – Zygmunt Kramsztyk (1849–1920), Henryk Nusbaum (1849–1937), Władysław Biegański (1857–1917), Edmund Biernacki (1866–1911), Ludwik Zembrzuski (1871–1962) i Władysław Szumowski (1875–1954) (przycaczam w porządku chronologicznym) – wszyscy swój żywot naukowy wiedli w okresie rozbitcia kraju na zabory, następnie niektórzy w dwudziestoleciu międzywojennym a dwaj ostatni po II wojnie światowej. W odniesieniu do okresu rozbitcia kraju na zabory użycie predykatu „polska” wprawdzie może budzić wątpliwości natury instytucjonalnej, których nie warto chyba tutaj analizować, to ze względu na emocjonalne skojarzenia właśnie w odniesieniu do wspomnianego okresu, w celu odróżnienia wymienionych od zagranicznych grup badaczy, użycie tego predykatu jawić się może wskazane. Jednak, w gruncie rzeczy, nie jest dla mnie jasne, jakie treści predykat „polska” ma – według autora – komunikować czytelnikom. Być może chodzi mu rzeczywiście o to, że wymienieni badacze mieli poczucie więzi z tymi, którzy sami siebie określali mianem „Polaków”, zwłaszcza w sytuacji braku własnej państwowości. Z pewnością sytuacja zmieniła się po odzyskaniu niepodległości w roku 1918. Mniemam, że współcześnie, a więc jeszcze w innej sytuacji historycznej, byłoby nadmiernym naddatkiem mówienie o jakimś współczesnym nam gronie badaczy w niepodległej Polsce, że tworzą oni „polską” szkołę w takiej czy innej dziedzinie.

W kontekście powyższych rozważań dotyczących predykatu „polska” w odniesieniu do wspomnianej tzw. „polskiej szkoły filozofii medycyny”, warto przypomnieć uwagi Stefana Ziemskiego, który w kilku publikacjach nader oszczędnie posługiwał się tym predykatem. I tak, w artykule *Rozwój twórczości metodologicznej W. Biegańskiego*, na samym początku stwierdził: „Władysław Biegański (1857–1917) był jednym z głównych przedstawicieli **tzw. polskiej szkoły filozoficzno-lekarskiej** (to i następne podkr. – Stefan Zamecki) w drugiej połowie wieku XIX i w początkach XX w.”³.

³ S. Ziemiński, *Rozwój twórczości metodologicznej W. Biegańskiego*. „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” 1968, Seria E, z. 3, s. 87.

Ten sam autor w studium *Poglądy metodologiczne Władysława Biegańskiego*, wyraził się: „Twórczość Władysława Biegańskiego powstała na tle ruchu umysłowego lekarzy i przyrodników polskich, zapoczątkowanego w dobie pozytywizmu, w drugiej połowie XIX wieku, zwanego **polską szkołą filozoficzno-lekarską**. Główny przedmiot zainteresowań i badań tej szkoły stanowiły podstawy metodologiczne przyrodoznawstwa i medycyny”⁴. I dalej: „Swymi pracami z dziedziny teorii metodologii i historii medycyny wpłynął na trzecie pokolenie polskich badaczy teorii medycyny, **które zwiemy młodszą polską szkołą filozoficzno-lekarską**”⁵. Biegański, a zwłaszcza Ziemiński, posługiwali się nieco inną terminologią aniżeli Gryglewski, traktując wyrażenie „polska szkoła filozoficzno-lekarska” za wyrażenie zwyczajowo przyjęte, a nie językowy korelat zanalizowanego i skonstruowanego pojęcia.

Inne wyrażenie, a mianowicie „szkoła”, i odpowiadające mu pojęcie, z pewnością wymagają dziś dodatkowych precyzacji. Mogę tylko zachęcić autora, aby – w innym artykule – wypowiedział się szerzej na temat rozumienia przez niego wyrażenia „szkoła”. Na tym miejscu odwołam się do własnego doświadczenia związanego z pisanie rozprawy doktorskiej, która poświęcona była koncepcji nauki w szkole lwowsko-warszawskiej⁶. Otóż, na użytek owej rozprawy, dokonałem analizy i konstrukcji *pojęcia szkoła lwowsko-warszawska*, podążając w jakiejś mierze za Łukasiewiczem w zakresie ogólnego podchodzenia do używanych przeze mnie pojęć. Uznałem to za wskazane w sytuacji rozstrzelonych opinii na temat owej szkoły, w tym takich, że owa szkoła w ogóle nie istniała... Mniemam, że moje intencje są dla czytelników jasne. Opowiadam się przeto za maksymalnie precyzyjnym, na ile jest to możliwe, wypowiedaniem się na poziomie **metanaukowym**. Opinia taka dotyczy także refleksji **metamedycznej**.

W kontekście powyższych rozważań, stosowne będzie raz jeszcze odwołać się do przemyśleń Ziemińskiego, który wręcz napisał, że inicjatorem szkoły, o której mowa w artykule Gryglewskiego, był Tytus Chałubiński, „a jednym z głównych jej filarów Władysław Biegański”. Niestety, Gryglewski nie skorzystał z wnikliwych opracowań

⁴ Tenże, *Poglądy metodologiczne Władysława Biegańskiego*. "Archiwum Historii Medycyny" 1965, XXVIII, z. 1–2, s. 9.

⁵ Tamże, s.16.

⁶ S. Zamecki, *Koncepcja nauki w szkole lwowsko-warszawskiej*. Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1977.

Ziemskiego na temat metodologicznego dorobku Biegańskiego, odwołując czytelników do krótkiego biogramu, pióra T. Bilikiewicza, zamieszczonego w roku 1936 w *Polskim Słowniku Biograficznym* (tom II, s. 29–30), a także do książki Biegańskiego *Logika medycyny czyli krytyka poznania lekarskiego* (1908). Według Ziemskiego obudzony przez Chałubińskiego ruch filozoficzny w obszarze rozważań nad dziedziną *medycyna* obejmował takich badaczy, jak: Wiktor Szokalski, Ignacy Baranowski, Henryk Hoyer, Feliks Nawrocki, Zygmunt Kramsztyk, Władysław Biegański, Edmund Biernacki, Henryk Nusbaum, Adam Wrzosek, Władysław Szumowski, Stanisław Trzebiński, Kazimierz Okuszek, Ludwik Zembruski, Tadeusz Bilikiewicz, Stanisław Konopka, Szczęsny Bronowski⁷. Sądząc po niektórych znanych mi publikacjach tego grona badaczy, ich wkład w zakresie filozofii dziedziny *medycyna* jest nader imponujący.

Z kolei dorobek pisarski Biegańskiego jest ilościowo bogaty a treściowo nadal inspirujący. Bez przesady można uznać, że w gronie wymienionych wyżej badaczy był on najwybitniejszym twórcą. Mnie osobiście zainteresowały, oprócz problematyki metamerycznej, jego komentarze wokół sporu rozpoczętego w latach 40. XIX w. pomiędzy Johnem Stuartem Millem a Williamem Whewellem na temat problemów logiki indukcyjnej. Nawiasem mówiąc, Biegański w poważnym stopniu sympatyzował z tą wykładnią logiki indukcyjnej, którą głosił Whewell. Wspomniany spór w następujących

⁷ S. Ziemiński, *Poglądy metodologiczne Władysława Biegańskiego*, dz. cyt.; por. też dokończenie tego artykułu [w:] „Archiwum Historii Medycyny” 1965, Tom XXXVIII, z. 3. W tym ostatnim artykule wymienione są prace filozoficzne Władysława Biegańskiego (27), jego prace z zakresu metodologii biologii i medycyny (18), prace dotyczące jego życia i poglądów (24) oraz inne, pióra krajowych i zagranicznych autorów. Gryglewski wymienił z publikacji Biegańskiego tylko jego książkę *Logika medycyny, czyli krytyka poznania lekarskiego* (Warszawa 1908). Dodam od siebie, że jest to wydanie 2 na nowo opracowane w stosunku do wcześniejszej wersji, a mianowicie książki *Logika medycyny, czyli zasady ogólnej metodologii nauk lekarskich* (Warszawa 1894), dodatkowo z wykorzystaniem przemyśleń Biegańskiego w jego własnych pracach z okresu 1894–1908. W każdym razie jego książka z roku 1894 w niektórych fragmentach porusza kwestie będące przedmiotem rozważań Kramsztyka i Nusbauma w artykułach zamieszczonych na łamach „Gazety Lekarskiej” (1895). Można sądzić, że historycy dziedziny *medycyna* zweryfikują lub sfalsyfikują moje przypuszczenie. Dodam, że na przełomie XIX i XX w. na łamach „Przeglądu Filozoficznego” ukazało się kilka znaczących artykułów poruszających problematykę swoistości dziedziny *nauka* w relacji do innych dziedzin w ramach superdziedziny *kultura*.

dziesięcioleciach został wyciszony, a w czasach nam współczesnych, przynajmniej w Polsce, niewielu badaczy poświęca mu swą uwagę. Inne idole, a mianowicie czy to zagraniczni, czy to krajowi filozofowie nauki stali się z biegiem lat inspiracją w głoszeniu takich czy innych poglądów filozoficznych, w tym także metodologicznych.

Ad. 2. Gryglewski w pierwszym zdaniu swego artykułu kategorycznie stwierdził: „Problem, czy medycyna jest sztuką, czy nauką po raz pierwszy na gruncie polskim został osobno ujęty na łamach „Gazety Lekarskiej” za sprawą dwóch artykułów autorstwa Zygmunta Kramsztyka i Henryka Nusbauma. Oba ukazały się w roku 1895, przy czym pierwszy opublikował Nusbaum, drugi Kramsztyk”⁸. Być może tak było, czemu nie zamierzam przeczyć, gdy chodzi wyłącznie o łamy „Gazety Lekarskiej”; natomiast w odniesieniu do ogółu polskich autorów piszących na wskazany temat, byłbym bardziej wstrzeźliwy w opinii, gdyż trudno *a priori* wykluczyć, że w ich publikacjach już wcześniej nie znalazły się refleksje na temat tytułowego pytania autora. Wprawdzie nie dysponuję aktualnie książką Biegańskiego *Logika medycyny, czyli zasady ogólnej metodologii nauk lekarskich* z 1894 r., ale sądząc po wypowiedzi jego w nowym wydaniu tej książki z 1908 r. (Gryglewski cytuje tę wypowiedź), wydaje mi się, że już wcześniej było mu bliskie – ujmując sprawy w perspektywie historycznej – rozróżnienie *medycyny przednaukowej*, która była oparta o wiedzę empiryczną; *medycyny praktycznej*; a wreszcie *medycyny stosowanej* – w czym w pewnej mierze, odpowiednio, zbliżył się do stanowisk Nusbauma i Kramsztyka.

Przytoczone przez Gryglewskiego werbalizacje, na przykład Nusbauma, dotyczące *nauki* i *sztuki* są odpowiednio następujące: „Nauka jest poznawaniem, jest zdobywaniem prawdy bez względu na pożytek [...] Nauka, innemi słowy, dąży do zrozumienia, w zakresie dla naszego umysłu przystępnym, istoty mechanizmu bytu w jego najróżnorodniejszych przejawach, szuka ona praw odwiecznych bytu, szuka przyczyn zjawisk i usiłuje zjawiska objaśniać przyczynami”. „Umiejętność oddziaływania na [...] zjawiska świata zewnętrznego – jest tem, co nazywamy sztuką. Rzecz prosta, że umiejętność od-

⁸ H. Nusbaum, *Medycyna nauką jest, czy sztuką?* „Gazeta Lekarska” 1895, 40–41 (30), s. 1044–1048, 1068–1075; Z. Kramsztyk, *Czy medycyna jest nauką, czy sztuką?* „Gazeta Lekarska” 1895, 42–43 (30), s. 1099–1103, 1126–1129. Por. też W. Biegański, *Odpowiedź na krytykę mego dzieła pt. „Zagadnienia ogólne z teorii nauk lekarskich” podaną przez prof. Nusbauma w nr 3 „Gazety Lekarskiej”*. „Gazeta Lekarska” 1896, nr 5.

działywania na zjawiska wymaga znajomości zjawisk, wymaga pewnego zakresu poznania, innemi słowy: s t u k a opierać się musi na n a u c e. [...] Nauka p o z n a j e zjawiska w naturze, sztuka s t w a r z a zjawiska zamierzone świadomie” (cytuję za Gryglewskim).

Przez przekorę zdecydowałem się na zacytowanie tutaj słów Williama Whewella z książki opublikowanej w roku 1858. W *Aforyzmie XXV* napisał on: „Art and Science differ. The object of Science is Knowledge; the objects of Art, are Works. In Art, truth is a means to an end; in Science, it is the only end. Hence the Practical Arts are not to be classed among the Sciences”. W *Aforyzmie XXVI* zaś mamy: „Practical Knowledge, such as Art implies, is not Knowledge such as Science includes. Brute animals have a practical knowledge of relations of space and force; but they have no knowledge of Geometry or Mechanics...”⁹.

Nie trzeba być specjalnie przenikliwym, aby skonstatować, że stanowisko Nusbauma w odniesieniu do sztuki, niestety, znacząco różni się ze stanowiskiem Whewella. Nusbaum, w cytowanych przez Gryglewskiego fragmentach artykułu, ograniczył zakres wyrażenia „sztuka” wyłącznie do działalności człowieka. Co więcej, można dyskutować, czy stanowisko Nusbauma w pełni oddaje – by tak rzec – „ducha” czasów w posługiwaniu się na przełomie XIX i XX w. wyrażeniem „nauka”.

Oto, na przykład, Adam Mahrburg tak wyraził się na temat posługiwania się i rozumienia wyrażenia „nauka”: „Naprzód sam wyraz >nauka< posiada w naszym języku tyle różnorodnych znaczeń, jak nauczanie, uczenie się, zasób posiadanych przez kogoś wiadomości itd., że należy zastrzec się z góry, iż nam chodzi tutaj oczywiście o naukę, pojmowaną tymczasem ogólnikowo, jako ogół wiadomości o pewnym przedmiocie ułożonych w całość teoretyczną”¹⁰. Z kolei adwersarz Mahrburga, a mianowicie Henryk Struve, stwierdził: „Nauka jest metodycznym badaniem danego przedmiotu i systematycznym przedstawieniem wyników badania”¹¹. Wreszcie, we wspomnianej przeze mnie tzw. szkole lwowsko-warszawskiej, na

⁹ W. Whewell, *Novum Organon Renovatum, being the Second part of the Philosophy of the Inductive Sciences*, 3rd Edition. London 1858. Cytuję za *William Whewell's Theory of Scientific Method*. Edited with an Introduction by Robert E. Butts. University of Pittsburgh Press 1968, s. 185–186.

¹⁰ A. Mahrburg, *Co to jest nauka?* „Przegląd Filozoficzny” 1897, R. I, z. 1, s.10.

¹¹ H. Struve, *Wstęp krytyczny do filozofii, czyli rozbiór zasadniczych pojęć o filozofii*. Wyd. 3. Warszawa 1903, s. 315.

początku XX w. wielu wybitnych filozofów wypowiedziało się na wskazane tematy. Na uwagę zasługują przede wszystkim następujące publikacje Łukasiewicza, jak: *O twórczości w nauce* (1911), *O nauce* (1915), *O nauce i filozofii* (1915).

Przytoczyłem te informacje z tego względu, że nawet wśród profesjonalnych filozofów nauki opinie na temat posługiwania się i rozumienia wyrażenia „nauka” były rozmaite. Z tego względu opinie Nusbauma, i innych autorów wymienionych przez Gryglewskiego, mogły być na przełomie XIX i XX w. aprobowane lub podważane w zależności od przyjmowanego stanowiska. Współcześnie owe opinie zwykle nie są aprobowane przez profesjonalnych filozofów nauki, z pewnością z tego względu, że są one nieprecyzyjne.

Wracając do problemu, *Czy medycyna jest sztuką czy nauką? – w świetle polskiej szkoły filozofii medycyny...*, wyrażę swe przekonanie, że definitywne jego rozstrzygnięcie w odniesieniu do **wszystkich** reprezentantów owej szkoły jest nader utrudnione, a może nawet niemożliwe. Nie chodzi mi już o to, że trzeba byłoby zanalizować poglądy wszystkich autorów zaliczanych – przez kogoś zajmującego się tą kwestią – do tej szkoły (a może niektórzy z nich nawet nie rozważali tej kwestii?), ale o trudność podstawową. Postawiony problem zdaje się sugerować przynajmniej: albo 1) że ów problem **jest** natury *quasi-ponadhistorycznej* w tym osobliwym sensie, iż dotyczy wszelkich okresów, w których występowała zarówno sztuka, jak i nauka – przy takiej konwencji określenie „w świetle polskiej szkoły filozofii medycyny do wybuchu drugiej wojny światowej” zdaje się mieć znaczenie drugorzędne; albo 2) że ów problem **był** natury historycznej w tym sensie, iż dotyczył wyłącznie okresu, najbliższych lat będących w polu widzenia wspomnianej szkoły, by tak rzec: ich współczesności i być może przyszłości. Niezależnie od tej trudności, warto zasugerować, że wyrażenia „sztuka” i „nauka”, występujące w sformułowaniu problemu, są rozumiane różnie, i to nieprecyzyjnie, w wypowiedziach takich autorów, jak wymienieni kolejno przez Gryglewskiego: Nusbaum, Kramsztyk, Biernacki, Biegański, Szumowski, Zembrzuski i – by uwzględnić informacje podane przez Ziemskiego – wielu innych.

W zakończeniu tego szkicu, być może antycypując przyszłe przedsięwzięcia badawcze współczesnych polskich historyków i filozofów dziedziny *medycyna*, wyrażę nadto swe przekonanie, że wskazane byłoby precyzyjne **zanalizowanie i skonstruowanie pojęcia dziedziny medycyna**, przygotowując grunt dla dalszych badań wokół składowych tego pojęcia.

(Summary)

Several remarks on what is known as the Polish school of medical philosophy

This sketch is a polemic with the titular issue raised by Ryszard W. Gryglewski's article *Problem: Is medicine an art or science?— in light of the Polish school of medical philosophy up to the outbreak of World War Two*, published in this issue of 'Medycyna Nowożytna' ('Modern Medicine'). The author of the sketch proposes the analysis and construction of such concepts as *the concept of a Polish school of medical philosophy* as well as *the concept of medicine* (in my terminology conception of the field of 'medicine'). That proposal is backed by the conviction that in metascientific research, including the history of the field of medicine, greater precision should be sought in order to eliminate, as far as possible, ambiguity amongst basic terms and the resultant epistemological vagueness of individual statements.